Nr. 258. Kraków, sobota 17 września 1904. Rocznik XIII.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Zagranicą kwartalnie 7 mk., 10 fr.
Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Konto czekowe Nr. 884.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. $7\frac{1}{2}$ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Ogłoszenia (inseraty)
kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 hal. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz.
Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Towarzysze! Pamiętajcie o ofiarach „czarnej listy“ w Borysławiu!

Składki wysyłać należy pod adresem: Administracya „Naprzodu“, Kraków, Sławkowska 29, lub: Karol Inwał, Borysław.

Z DNIA.

Kraków, 16 września.

Kosztem oświaty.

Na innem miejscu podajemy cyfrowy obraz budżetu krajowego. Ogromny deficyt, dochodzący sumy $1\frac{1}{2}$ miliona koron i grożący dalszym wzrostem, charakteryzuje najwymowniej wartość i skutki gospodarki szlacheckiej w kraju.

Sam deficyt jednak stanowi charakterystykę jeszcze niezupełną; dopełniają jej środki, zapomocą których wydział krajowy usiłuje utrzymać sztuczną równowagę w budżecie: oto zapomocą oszczędności kosztem oświaty ludowej!

Krajowa rada szkolna, nie odznaczająca się już i tak zbyt wielką energią w walce z ciemnotą, żąda powiększenia wydatków szkolnych na rok 1905 o konieczną sumę 1,300 000 koron. Suma ta reprezentuje niewątpliwie tylko jakieś najkonieczniejsze *minimum* żądań na cele oświaty.

Ale wydział krajowy sumę tę uważa za zbyt wygórowaną i skreśla z niej pół miliona koron, ażeby kosztem tej sumy skreślonej załatać dziurę w budżecie.

Oświata w Galicyi stała się już przysłowiową nawet poza granicami. Niema może kraju, który odznaczałby się taką przerażającą ciemnotą, jak Galicya. Przeszło 50% analfabetów, żyjących w wiecznym pomroku, odtrąconych zupełnie nawet od progów kultury, setki szkół stojących pustką z braku nauczycieli, setki gmin pozbawionych szkół zupełnie, kilkaset tysięcy dzieci, wychowujących się bez oświaty wśród jakiegoś dzikiego barbarzyństwa — oto rozkoszny obraz „kulturalnego“ stanu Galicyi, dzięki szlachecko-klerykalnej gospodarce. Dodajmy do tego liczne wypadki już nie nędzy — bo ta jest powszechną — ale wprost śmierci głodowej wśród nauczycielstwa galicyjskiego, spójrzmy na wzrastającą coraz bardziej dezercyę młodych ludzi z szeregów nauczycielskich, ze strachu przed głodem rzucających się do jakiegokolwiek innego zajęcia — a wówczas roztoczy się przed naszemi oczyma przerażający wprost widok zupełnego, prawdziwie zbrodniczego zaniedbania kraju pod względem kulturalnym, zaniedbania, degradującego ten i tak już nieszczęsny kraj do rzędu jakichś pół-dzikich kolonij w Afryce lub Azyi.

Ale wydział krajowy o to zupełnie się nie troszczy. Możnaby wprawdzie znaleźć inne postępowsze źródła dochodu przez zmuszenie do większych świadczeń na rzecz kraju ludzi majętniejszych.

Ale jakżeż o czemś podobnem mówić można w Galicyi, gdzie podatek taki dotknąłby przedewszystkiem tych, co dzierżą ster rządów w kraju, a których cała gospodarka polega tylko na zapewnieniu sobie jak największych przywilejów politycznych i społecznych?!

Jest przecież na czem „oszczędzać“ — na oświacie ludowej. Chłop nie potrzebuje oświaty — znana to dewiza szlachecka. Na cóż mu oświecać się? Gotów wówczas jeszcze jąć się gazety, gotów stać się „mędrkiem“, który nie będzie już więcej potulnie słuchał kazań księdza proboszcza lub znosił „ojcowskich“ grymasów pana dziedzica.

Dla galicyjskich stańczyków ideałem „poczciwego włościanina“ jest zawsze tylko ten ciemny chłop, karbujący znaczki na lasce, jak jakiś dziki z zapadłych kątów w Australii.

Czem są wszelkie gadaniny „patryotycznej“ prasy mieszczańskiej na temat „uobywatelenia ludu“, czem skargi — tak częste — na ciemnotę i zabobony na wsi, wobec tego systemu, zdążającego z całą konsekwencyą do utrzymania ciemnoty tak pożądanej dla obszarnika i księdza?!

W roku zeszłym cytowaliśmy cały szereg głosów szlacheckich, występujących wrogo przeciw wszelkiej oświacie.

Wydział krajowy i sejm, jako egzekutywy szlacheckie, wiedzą dobrze, co czynią.

Wybór uzupełniający we Lwowie.

Bardzo słusznie zauważył poseł do rady państwa i do sejmu Stanisław Głąbiński, że życie polityczne w stolicy kraju upadło. Najlepszym chyba tego dowodem jest kandydatura p. Głąbińskiego, jak niemniej i fakt, że nie zdołano przeciwstawić Głąbińskiemu nikogo innego, jak wiceprezydenta apelacyi Dylewskiego, byłego prokuratora czerniowieckiego, a obecnie sodalisa maryańskiego. Toteż nic dziwnego, że wybory przeszły wśród nadzwyczajnej apatyi ludności, że na 15.000 uprawnionych do głosowania wyborców, zgłosiło się do urny zaledwie 4199.

Skonstatować należy przytem fakt, że przyjaciele p. Głąbińskiego ze Strzelnicy posługiwali się. jak zwykle, oszustwami wyborczemi, aby skorygować opinię opieszałych wyborców. W ostatniej chwili, po południu, rzucono na rynek wyborczy kilkaset niedoręczonych lub nabytych legitymacyj. Gdyby odliczyć te legitymacye, pozostałoby dość mało głosów, oddanych na klerykalno-nacyonalno-demokratyczno-rządowo-narodowo-konserwatywnego kandydata.

Niemniej jednak musimy zaznaczyć, że poziom intellektualny i moralny p. Głąbińskiego odpowiada doskonale tej części lwowskiego mieszczaństwa, która nie stanowi wprawdzie większości Lwowa, dzięki jednak osławionej ordynacyi wyborczej, dzierży rządy miasta w swem ręku. P. Głąbiński ma ambicyę odegrania roli Luegera lwowskiego. Jego wschodnio-galicyjska półuczoność, przetkana łyczakowskim patosem, jego zupełny brak określonych przekonań politycznych, kwalifikuje go w sam raz do odegrania roli nacyonalistyczno-konserwatywnego demagoga, operującego pod fałszywą etykietą demokraty.

Bo pan Głąbiński jest demokratą. Jakim? On sam nazywa się „polskim“, „Słowo polskie“ nazywa go „narodowym“, bliżsi przyjaciele zaś nazywają go „szczerym“. Dzięki p. Głąbińskiemu uzyskaliśmy nowy gatunek demokraty galicyjskiego: gatunek „demokraty szczerego“.

Co to jest „szczery demokrata“?

„Szczery demokrata“ jest to człowiek, który żyje dobrze z konserwatystami, czyli, mówiąc frazeologią wszechpolską, stawia wyżej interes narodowy, niż społeczny i polityczny.

„Szczery demokrata“ jest za rozszerzeniem prawa wyborczego, ale z wyłączeniem tych, którzy dotychczas tego prawa nie posiadają. W najlepszym razie jest za „izbami robotniczemi“.

„Szczery demokrata“ jest zwolennikiem komitetu centralnego, chce go tylko trochę „zreformować“, tj. pragnąłby dostać się na członka tego komitetu.

„Szczery demokrata“ chce żyć dobrze z klerem i dąży do zaprowadzenia szkół wyznaniowych.

„Szczery demokrata“ nienawidzi socyalistów i jest za odebraniem robotnikom prawa koalicyi.

„Szczery demokrata“ jest za uprzemysłowieniem kraju, prowadzi jednak politykę agraryuszów, wysługuje się im i sprzeciwia się otwarciu granicy rumuńskiej, aby broń Boże mięso nie potaniało.

Oto krótki katechizm „szczerego demokraty“.

Pan Małachowski jest także takim szczerym demokratą, bo pragnie szczerze zrównania zawartości swej kieszeni z zawartością kasy miejskiej. Pan Rutowski, nieboszczyk za życia, jest także szczerym demokratą. Panu Małachowskiemu i Rutowskiemu tak się spodobał „demokratyzm“ Głąbińskiego, że oddali mu wszystkie resztki „stronnictwa demokratycznego polskiego“.

Stronnictwo to przestało obecnie istnieć, gdyż rozpłynęło się w demagogii nacyonalistyczno-konserwatywnej. Jest to w ciągu lat dziesięciu drugie bankructwo demokracyi galicyjskiej.

Co zaś do p. Głąbińskiego: nie wątpimy, że jego robota będzie bardzo krótkim epizodem w historyi upadku mieszczaństwa galicyjskiego.

Pod znakiem deficytu.

Na zbliżającą się sesyę sejmową przygotował już wydział krajowy preliminarz budżetu na r. 1905. Preliminarz ten wykazuje, iż gospodarka krajowa pozostaje pod znakiem deficytu i to deficytu, znajdującego się w ustawicznym wzroście. W budżecie na rok 1905 wynosi on już około $1\frac{1}{2}$ miliona koron.

Deficyt ten łata wydział krajowy iście po galicyjsku: oto obcina wydatek na najważniejszą pozycyę budżetu, na oświatę w kraju, o przeszło pół miliona koron, z drugiej zaś strony proponuje nowe powiększenie ciężarów podatkowych przez podwyższenie dotychczasowych dodatków do podatków krajowych o 5 groszy od korony.

Deficyt powstał skutkiem zwiększenia się wydatków ponad sumę preliminowaną o przeszło $1\frac{1}{2}$ miliona koron, a równocześnie skutkiem zmniejszenia się dochodów.

Przedewszystkiem powstaje wzrost wydatków na oprocentowanie i umorzenie długów krajowych, ponieważ — jak zaznacza wydział krajowy — „trzeba było wstawić w preliminarz na rok 1905 pierwsze raty amortyzacyjne od pożyczek, uchwalonych przez ostatni sejm, a zaciągniętych w bieżącym roku na złagodzenie skutków powodzi zeszłorocznej, rozszerzenie zakładu kulparkowskiego, regulacyę rzek i koszta ewakuacyi Wawelu“. Nadto koszta leczenia zwiększyły się o 300.000 koron rocznie, jak i wydatki komunikacyjne, melioracyjne, na szkoły rolnicze itd.

Z drugiej zaś strony dochody się zmniejszają. Podczas gdy do preliminarza na rok 1904 można było wstawić przewyżkę z zamknięcia rachunków za rok 1902 w kwocie 882.000 K, zamknięcie rachunków za rok bieżący dało kwotę o 754.000 K mniejszą, bo tylko 128.000 K.

Wobec pewnej zwyżki w innych rubrykach pogorszenie w dochodach redukuje się do 300.000 K, co przy uwzględnieniu wydatków daje w rezultacie $1\frac{1}{2}$ miliona K deficytu na r. 1905.

Budżet preliminowany przez wydział krajowy na rok 1905 w porównaniu z uchwalonym na rok 1904 przedstawia się jak następuje:

OKTAWIUSZ MIRBEAU.

Obrazki z Rosyi.

(Z „Dwudziestu jeden dni neurastenika“).

Otrzymałem dzisiaj długi list od mego przyjaciela Ulryka Barriére, który właśnie podróżuje po Rosyi. Cytuję kilka wyjątków szczególniej interesujących.

...Widziałem po wielkich miastach kilka pięknych pułków kawaleryi. Pokazują je ostentacyjnie cudzoziemcom z miną, mówiącą wyraźnie: „Oto armia straszna i wspaniała... Biada temu, przeciw komu się zwróci!“ W rzeczywistości nie są to pułki żołnierzy, tylko klownów. Widziałem kilka przeglądów wojskowych i za każdym razem zdawało mi się, że jestem w cyrku. Ci jeźdzcy są zdumiewający; wykonywują z największą swobodą mnóstwo ćwiczeń gimnastycznych i sztuk łamanych na koniach, doskonale wytresowanych. Wszystko to iskrzy się i wygina w tysiącznych skrętach. Pewien jestem, że mieliby niesłychane powodzenie w cyrku Franconiego. A pomimo to wszystko nie miałem wrażenia siły, tylko parady teatralnej. Obawiam się, że niema nic poza tą dziwaczną i wspaniałą dekoracyą. I sam nie wiem, czy cieszyć się z tego.

Wracałem dzisiaj po południu do hotelu i idąc przedmieściem, spostrzegłem na rogu ulicy bardzo starego żyda, siedzącego na kupie kamieni. Nos miał haczykowaty, brodę skołtunioną, oczy kaprawe, odziany był w cuchnące łachmany i piękny pomimo to wszystko, grzał na słońcu swoje stare kości... Przechodził oficer, wlokąc za sobą długą szablę. Spostrzegłszy żyda, zatrzymał się i zaczął mu wyślać, bez żadnej przyczyny, ot tak sobie, dla rozrywki. Stary żyd zdawał się go nie słyszeć. Ten bierny spokój, który nie był ani strachem, ani nawet pogardą, doprowadził oficera do wściekłości. Ręką w rękawiczce spoliczkował starca z taką siłą, że biedak zatoczył się i upadł na ziemię. Wkrótce zebrało się około leżącego żyda kilku przechodniów, potem tłum cały i wszyscy bardzo zadowoleni z nadarzającej się rozrywki, wydawali dzikie okrzyki, kopali go i pluli mu w brodę. Żyd podniósł się z wielką trudnością, bo stary był bardzo i słabszy od małego dziecka i bez żadnego gniewu w oczach, które wyrażały tylko zdumienie wobec aktu takiej niezrozumiałej, nielogicznej brutalności, rzekł: „Dlaczego mię bijesz?... Czy zrobiłem ci co złego?... Czy znasz mię przynajmniej? To niema najmniejszego sensu bić mię... Czyś ty zwaryował?

Oficer wzruszył ramionami i odszedł, otoczony przez tłum, który w nim widział bohatera... Co do starego żyda, ten zajął spokojnie swoje poprzednie miejsce. Zacząłem z nim rozmawiać...

„Oni wszyscy tacy, powiedział. Biją nas bez żadnej racyi. Ten oficer nie wie, co robi. Ale on ma jednak dobre serce... Mógłby mię przecież zabić... Nicby mu za to nie było, przeciwnie, wszyscyby mu winszowali... Możeby nawet awansował... Doprawdy on ma dobre serce“.

. . . .

W głębi kraju, zdala od wielkich centrów, od miast przemysłowych widzi się już tylko rozpacz i nędzę. Aż dreszcz przechodzi. Wszędzie wybladłe twarze, niewolniczo zgięte plecy, coś niewypowiedzianie bolesnego, ciążącego nad zapuszczoną ziemią i nad wygłodniałymi ludźmi. Zdawałoby się, że wiatr śmierci wieje nieustannie nad tymi bezmiernie smutnymi obszarami. Ponure wrażenie czynią ciemne bory, w których się czają wilki i małe miasteczka, ciche i milczące jak cmentarze. Nie widać nigdzie świetnych mundurów ani walcujących koni; zniknęli jeźdźcy podobni do klownów. Pytam: „A gdzież wojsko?... Gdzież ta groźna armia?“ Pokazują mi jakichś ludzi w łachmanach, bez broni, bez butów, po większej części pijanych; błądzą oni po drogach a nocą rabują chłopów, wdzierają się do ich chałup, groźni żebracy lub poprostu rozbójnicy. I mówią mi po cichu: „To armia. Innej nie ma. Tu i owdzie po miastach są piękne pułki, które tańczą i grają, ale armia, to właśnie ci biedacy... Nie można im brać za złe ich wyglądu... Bo oni są nieszczęśliwi, i nie zawsze mają co jeść“. Ktoś inny mi się zwierzył: „Niema broni; nie ma nabojów, nie ma żadnych zapasów w arsenałach i magazynach... Wszystko to się sprzedaje licho wie komu, wszystko się tu sprzedaje“. Zresztą, jak zobaczysz, miałem się wkrótce o tem sam przekonać.

. . . .

Od kilku tygodni goszczę u księcia Karagina... Prześliczna jest jego rezydencya, pełna wspaniałych dzieł sztuki, olbrzymich podworców, królewskich tarasów i przecudnych ogrodów. Prowadzi się tam życie huczne, świetne i wesołe, jak w mieście. Stajnie mieszczą setkę koni, służba posłuszna skinieniu, a wystrojona, jak figuranci w teatrze. Kuchnia wyborna, wina rzadkie, kobiety czarujące, myślące tylko o miłości. Dobra księcia tego, pola i lasy, zajmują przestrzeń równą małemu królestwu.

Polujemy bardzo dużo, a wątpię, żeby nawet nasi najbogatsi finansiści we Francyi mieli polowania tak obfite we wszelką znaną zwierzynę. Urządzamy codziennie prawdziwe rzezie, współzawodniczymy w zniszczeniu, gromadzimy całe czerwieniejące się stosy zabitych zwierząt. Wieczorami bale, przedstawienia, szalone flirty, nocne uczty w ogrodach i parkach, oświetlonych *al giorno*... A pomimo to jestem smutny, niewypowiedzianie smutny. Nie mogę się pogodzić z tym szalonym zbytkiem, z temi ciągłemi zabawami; zbyt silny jest kontrast z tą straszną nędzą tam, o parę kroków od nas. Pomimo wesołości, pomimo upojeń, które każą zapominać o wszystkiem, zdaje mi się, że wciąż słyszę, jak coś płacze koło mnie. Nie mogę odpędzić wyrzutu sumienia, który czuję ciągle, wyrzutu towarzyszącego bezustannie tym upojeniom, zdobywanym kosztem tortur całego narodu... Wczoraj, w czasie polowania zabito przypadkiem trzech chłopów: zdarzenie zwykłe, na które się nie zwraca uwagi. Zostawiono ich tam, gdzie padli. Cała armia służących zbierała starannie zabitą zwierzynę, ale trupy zabitych chłopów zostały na mchu, w położeniu tragicznem, tak, jak ich powaliły kule strzelców. Nie będą ich chować. „Po co? — odpowiedział książę na moje zapytanie. — Wilki przyjdą po nich dziś w nocy. Czyż trzeba lepszego pogrzebu dla takich ludzi?“. I już nie było o tem mowy.

. . . .

W dzień mego przybycia do pałacu księcia, po minięciu wspaniałych podworców, portyków, kolumnad, marmurowych sadzawek w pobliżu głównego wejścia, wspaniałych schodów, ozdobionych posągami z czerwonego porfiru i balustradami

Wydatki.

Rubr.	kor.	więcej kor.	mniej kor.
1. Repr. kraju	250.772	6.200	
2. Zarząd	807.555	5.414	
3. Sprawy zdrowia	3.224.468	308.543	
4. Dobroczyn.	63.573		1.300
5. Oświata	10,454.376	884.584	
6. Pomniki hist.	97.140	3.900	
7. Bezp. publ.	647.218	16.593	
8. Komunikac.	3,772.511	159.934	
9. Budowy wodne i melioracye	1,861.459	9.405	
10. Rolnictwo	1,664.305	226.136	
11. Górnictwo	37.408		16.708
12. Przemysł i rękodziel.	633.710		4.886
13. Długi kraj.	2,933.980	29.803	
14. Rozmaite	459.291	50.767	
Suma wydatk.	26,907.766		
Ogółem więcej o		1,678.385	

Dochody.

Rubr.	kor.	więcej kor.	mniej kor.
1. Zarząd	71.700	1.500	
2. Sprawy zdrow.	176.898	40.607	
3. Pomniki hist.	450		
4. Bezp. publ.	231.737	880	
5. Komunikacye	604.410	60.376	
6. Budowy wodne i melioracye	204.251	134.135	
7. Rolnictwo	487.945	41.337	
8. Górnictwo	9.000		
9. Przem. i rękodz.	4.480		400
10. Długi krajowe	18.094		3.800
11. Rozmaite	1,300.854	25.500	
12. Opłaty kons.	7,139·009	154.000	
13. Pozost. z rach. z lat ubiegł.	128.139		754.643
Suma dochodów własnych	10,376.958		
Ogółem mniej o			300.508

13a). Dochód z pożyczki zaciągnąć się mającej na pokrycie rat, przypadających do wypłaty w r. 1905 na systematyczną regulacyę rzek karpackich koron 476.618.

14. Dodatki do podatków 16,096.963 K.

Ogólna suma dochodów wynosi tedy koron 26,950.530.

W porównaniu z wydatkami 26,907.766 koron.

Pozostaje nadwyżka dochodów 42.773 kor.

Otóż ta przewyżka dochodów osiągniętą jest sztucznie przez skreślenie wydatków na oświatę i podwyższenie dodatków krajowych.

Rada szkolna krajowa żądała podniesienia wydatków na oświatę na rok przyszły o 1,300.000 K. Nie ulega żadnej kwestyi, że kwota, żądana przez radę szkolną, z pewnością miała na celu pokrycie najniezbędniejszych wydatków, tak dotychczas skromnych, a tak przecież koniecznych w tym kraju analfabetyzmu. Ale wydział krajowy dla załatania deficytu pierwszej operacyi dokonał właśnie na szkodę oświaty, przyznając w miejsce żądanej przez radę szkolną sumy tylko 884.000 K.

Wnioski, jakie wydział krajowy przedkłada sejmowi w sprawie podwyższenia dodatków krajowych, brzmią:

„1. Na pokrycie niedoboru funduszu krajowego w r. 1905 pobierany będzie dodatek do państwowych podatków bezpośrednich, a mianowicie:

a) dodatek do państwowego podatku gruntowego, do państwowego podatku domowo-czynszowego, domowo-klasowego i 5%-wego podatku od domów wolnych, po 65 halerzy od każdej korony całej przypisanej należytości tych podatków:

b) dodatek do podatków osobistych, wprowadzonych ustawą z dnia 25 października 1896 Dz. u. p. Nr. 220, z wyjątkiem podatku osobisto-dochodowego, w wysokości 71 halerzy od każdej korony całej przypisanej należytości tych podatków.

2) Opodatkowani w mieście Krakowie, tudzież w powiatach krakowskim i chrzanowskim opłacać będą dodatek do podatków w ustępie 1 ad a) wymienionych, w wysokości 57 halerzy, zaś do podatków w tymże ustępie ad b) wymienionych, po 63 halerze od każdej korony całej należytości tych podatków“.

Ale mimo to wszystko równowaga w budżecie byłaby jeszcze nie nastąpiła, gdyby z wydatków na kolmatacyę bagien naddniestrzańskich nie był wydział krajowy skreślił 80.000 K, tudzież 100.000 K dla spółek wodnych i gdyby nie miał był do dyspozycyi zupełnie przypadkowego dochodu w kwocie 250.000 K, pochodzącego z kredytów lat poprzednich i nieniszczonego dotychczas przez rząd długu z tytułu administracyi klinik.

Tylko dzięki tym wszystkim manipulacyom osiągnięto sztuczną przewyżkę w kwocie 42.000 K.

Ale nie koniec na tem! Deficyt bowiem wzrastać będzie w dalszym ciągu. Wydział krajowy zaznacza całkiem wyraźnie, iż utrzymanie nadal nawet tej sztucznej równowagi i to przy takich środkach — jak podwyższanie dodatków lub skreślanie wydatków na oświatę — będzie niemożliwem i deficyt wzrastać będzie w dalszym ciągu. Oczywiście łatać go się będzie znowu dalszem zwiększaniem ciężarów podatkowych i oszczędnościami na koszt oświaty ludowej. Bo innych źródeł dochodu sejm dzisiejszy nie znajdzie.

Oto jedyna mądrość gospodarzy krajowych — to jedyny widomy rezultat szlacheckich rządów.

Przegląd polityczny.

Antymilitaryzm w Szwajcaryi. Sprawa nowych rozporządzeń wojskowych w Szwajcaryi, wydanych przez rządy kantonalne, oraz sprawa używania wojska przeciw strejkującym robotnikom, zanim stanie na kongresie partyi socyalistycznej, szeroko omawiana jest dzisiaj na zebraniach ludowych i w dziennikach.

Zarówno zawodowe, jak i polityczne organizacye robotnicze wypowiadają się stanowczo — co świadczy o głębokiem oburzeniu z powodu nadużyć, popełnianych przez rząd — za uchylaniem się od służby wojskowej. Gwałty popełniane przez rząd, lekceważenie konstytucyi i prawodawstwa usprawiedliwiają propagowany względem niego opór. Samo mieszczaństwo zmusza do odpowiedzenia na bezprawie z góry — bezprawiem z dołu.

Trudność oczywiście polega na wprowadzeniu w czyn postanowień przeciwwojskowych. Jeśliby nawet wszyscy robotnicy, zatrudnieni w przemyśle, odmówili — co dalekie jest jeszcze do ziszczenia — wezwaniu do służby wojskowej, chłopi i mieszczanie pośpieszą chętnie do szeregów i zwrócą się przeciw robotnikom. Nienawidzący ruchu robotniczego minister wojny Müller nie omieszka też przy pierwszej sposobności zastąpić przez radę związkową rządy kantonalne i wysłać wojsko na pomoc tym ostatnim.

W każdym razie opór ze strony robotników jest coraz częstszy. Jedni odmawiają płacenia podatku wojskowego, inni użycia ostrych nabojów, inni wreszcie odmawiają wogóle służenia w wojsku. Spotykają ich za to kary pieniężne, więzienne, czasowe nawet odebranie praw obywatelskich. Niestety jednak opór ten jest dotąd zbyt rzadki, zbyt odosobniony, ażeby mógł liczyć na wyniki poważniejsze, mimo tego nawet, że oporni spotykają się z uznaniem pewnych warstw; o tem ostatniem świadczy postanowienie związków zawodowych, że opierający się robotnicy będą mieli prawo do otrzymywania zapomogi.

W łonie samej partyi socyalno-demokratycznej dają się zauważyć w tej sprawie poglądy sporne. Tak np. „Grütlianer“, główny organ związku Grütli i szwajcarskiej demokracyi socyalnej, zwraca się przeciw uchylaniu się od służby wojskowej i mającej to na celu propagandzie.

„Grütlianer“ ze swej strony oświadcza też, co następuje: „Na kongresie partyjnym, który rozpocznie się dnia 6 listopada w Biel, przedłożymy, aby nowa ustawa wojskowa spotkała się ze zgodą w tym tylko razie, jeśli dane będą rękojmie, że na przyszłość wojsko nie będzie używane do tłumienia strejków“.

W każdym razie należałoby, ażeby stronnictwo socyalno-demokratyczne zajęło w sprawie wojskowej stanowisko określone, niedwuznaczne i stanowcze. W innym razie sprawa cała wyjdzie na korzyść anarchistom.

Zdania o pokoju. Szerzące się wciąż pogłoski o zapośredniczeniu przez cesarza Wilhelma w sprawie zawarcia pokoju między mocarstwami, znajdującemi się w wojnie na dalekim Wschodzie, wywołują z konieczności komentarze niemieckiej prasy urzędowej.

Prasa ta, rozstrząsając możliwość pośredniczenia ze strony Niemiec w zatargu rosyjsko-japońskim, zapewnia stanowczo, że one nie mają najmniejszego zamiaru narażania się przez oflarowanie stronom wojującym swych „bona officia“ na możebne stąd powikłania. „Norddeutsche Ztg“ powiada, że postawa Niemiec w sprawie pośredniczenia między mocarstwami została ściśle określona podczas wojny hiszpańsko-amerykańskiej. Pośrednictwo zostało wówczas uznane za możliwe tylko w tym wypadku, gdyby obie strony, znajdujące się w zatargu między sobą, zwróciły się z prośbą o nie. We wszelkich innych okolicznościach byłoby wmieszanie się, nie zaś pośrednictwo.

Organ rządu niemieckiego zresztą na podstawie oświadczeń obu stron wojujących, uważa wojnę rosyjsko-japońską za znajdującą się dopiero w okresie początkowym. Jeśli chwila, nawet bardzo dziś jeszcze daleka, nadejdzie, że belligerenci zapragną pokoju, możliwe jest, że obie strony będą wolały porozumieć się wprost między sobą, aniżeli za pośrednictwem mocarstwa trzeciego.

„Gazeta kolońska“ odpiera z pewnem oburzeniem pogłoski, że car ma zamiar towarzyszyć flocie bałtyckiej podczas przejazdu jej przez kanał bałtycki i razem z cesarzem Wilhelmem odbyć przegląd jej w Kielu.

O udziale socyalnej demokracyi amerykańskiej w nadchodzącym wyborze prezydenta Stanów Zjednoczonych donosi „New-Yorker Tribune“: Członkowie republikańskiego narodowego komitetu w Chicago zapewniają, że głosy socyalistów przeważą silnie populistów; wielką ilość głosów na kandydata socyalistycznego oddadzą niezadowoleni demokraci ze stronnictw Bryana i Hearsta. Wszystkie organizacye zawodowe zobowiązały się wzajemnie oddać swe głosy na socyalistę; socyalistyczna propaganda rozwija się bardzo szybko w Nowym Jorku, w Chicago, Indianopolis i w innych większych centrach amerykańskiej ludności. Kandydat socyalistyczny, Eugeniusz Wiktor Debs, rozpoczął szeroką akcyę, popieraną niezadowoleniem demokratów i ogólną apatyą szerokich sfer ludności. Clarence S. Darrow w Chicago, który wspierał kandydaturę W. Hearsta, przeszedł na stronę Debsa. Wobec tego oczekują powszechnie fenomenalnego wzrostu zwolenników kandydata socyalistycznego. Dyrektor biura demokratycznego Tawney zapowiada ogromny przyrost głosów, które padną na Debsa.

KRONIKA.

Na żądanie sądu krajowego karnego we Lwowie krakowska dyrekcya policyi zarządziła aresztowanie i odstawienie do rąk tutejszego sądu Edmunda Olankowskiego, byłego koncypienta adwokackiego, obecnie aspiranta w klasztorze Dominikanów. Aresztowanie nastąpiło pod zarzutem spełnienia roku zeszłego zbrodni kradzieży we Lwowie na szkodę p. Emilii Kopystyńskiej.

Epidemia szkarlatyny szerzy się w Przemyślu — jak nam stamtąd donoszą — z ogromną gwałtownością. Dotychczas stwierdziło miejskie biuro sanitarne, że co tydzień po 40 osób zapada na szkarlatynę, z czego wielki procent wymiera. Rada gminna uchwaliła kredyt 2000 koron na budowę baraków izolacyjnych dla chorych. Na domach, dotkniętych szkarlatyną magistrat poumieszczał ochronne tablice z napisem: „W tym domu szkarlatyna!“. Przy ulicy Sanowej, konduktorowi Górskiemu w dwóch tygodniach umarło troje dzieci. Szkarlatyna dotknęła także kilka starszych osób, w wieku od 17 do 20 lat.

Kradzież w wagonie kolejowym. Pisma lwowskie donoszą: Onegdajszej nocy powracał pociągiem zwyczajnym z Krakowa do Lwowa, służący niejaki Malawski. W Krakowie wsiadł do tego samego przedziału, w którym jechał Malawski, jakiś nieznajomy, który oświadczył w rozmowie, jaka się następnie wywiązała, że powraca z Prus. Wkrótce sen zmorzył Malawskiego. Gdy się Malawski obudził, nieznajomego już nie było; zarazem spostrzegł brak pugilaresu, w którym prócz recepisów znajdowało się około 200 koron; ulotnił się, zanim Malawski się obudził.

Pożar. Z Sambora donoszą: Pięć zagród włościańskich obrócił onegdaj pożar w perzynę w gminie Uherce, powiatu samborskiego. Spalone budynki, wartości około 6600 K, były ubezpieczone w krakowskiem Tow. wzajemnych ubezpieczeń na 4000 K. Podejrzanych o wzniecenie pożaru małżonków Tomasza i Annę Łopusiewiczów aresztowała żandarmerya.

„Dobrana para“, tak nazywają robotnicy krawieccy spółkę krawców wojskowych Kment & Dziuba w Jarosławiu. Znany robotnikom krawieckim p. Dziuba dobrał sobie godnego spólnika w osobie Brzezowskiego.

Niedawno p. Brzezowski zatrzymał zupełnie bez uzasadnionego powodu książkę robotniczą robotnikowi Malekowi, który znalazł zatrudnienie w Krakowie, a gdy krakowska grupa Związku krawców zażądała od Brzezowskiego wydania książki, wyjaśniając, że Malek liczyć sobie będzie odszkodowanie za czas zatrzymania książki, Brzezowski odpisał, że książkę odda na posterunek żandarmeryi.

Wielka defraudacya. Jak z Wiednia donoszą, wszelkie usiłowania celem ujęcia służącego Jennera, który, jak to już donieśliśmy‘ zdefraudował z Banku centralnego niemieckich kas oszczędności 250.000 K, dotychczas nie dały żadnego rezultatu. Jak się pokazuje, Jenner przed opuszczeniem banku, popsuł wszystkie telefony w banku, wskutek czego utrudnił bardzo porozumienie się z innymi bankami i policyą.

Nowy transport na rzeź. „Kuryer warszawski“ donosi, że w tych dniach z Warszawy wyjeżdża do armii czynnej 24 oficerów rezerwy.

Tolerancyjna blaga dzienników rosyjskich. Z powodu klęsk, trapiących oręż rosyjski na Wschodzie, rozgadała się prasa petersburska na temat różnych niedomagań rosyjskich, oczywiście jednak tylko z zakresu, o którym mówić wolno... Kniaź Meszczerskij przypomniał sobie nagle w „Graždaninie“ upośledzenie „inowierców“ i „obcoplemieńców“ w granicach świętej Rosyi i w uroczystym tonie jął nawoływać, by więcej braterstwa rdzenna Rosya im okazywała. Skoro taką melodyę usłyszano z zardzewiałego organu książęcego, zapragnęły i inne dzienniki popisywać się jakimiś frazesami o potrzebie poprawy różnych błędów, o większej tolerancyi wobec obcoplemieńców itd.

Do konkursu stanęło i „Nowoje Wremia“, w którem jakiś St-n w tym duchu się popisuje... Ile wartości wszakże mają podobne frazesy publicystów rosyjskich dowodzi najlepiej fakt, iż w tym samym numerze „Now. Wr.“ znajduje się inny artykuł, podpisany nazwiskiem Kalitina, który miota się na obcoplemieńców, szczujących biednych, rodowitych Rosyan, jakby kocięta (sic) mających wszędzie takie wpływy, iż najzdolniejsi Rosyanie wtedy tylko mogą pójść w górę, gdy im idą na rękę (!). A po tych osobliwych spostrzeżeniach autor wpada w liryzm i łzy leje nad biedną Rosyą, gdyż tym wszystkim obcoplemieńcom, którzy Rosyan teroryzują, tak obojętnym jest los Rosyi, że pozwoliliby ją rozszarpać sąsiadom. „Niechaj potem Turcy wypełniają swe haremy naszemi córkami, niech Niemcy podrzynają naszym dzieciom języki, żeby prawidłowiej mówiły po niemiecku, niech nasze żony piorą pieluchy dla żydziąt barona Rotszylda“...

Ponieważ prasa ugodowa udaje, że wierzy w frazesy o tolerancyi, pojawiające się od czasu do czasu w zdemoralizowanej prasie rosyjskiej i zapomocą przedruków i uwag usiłuje je rozdmuchiwać do rozmiarów pomyślniejszego i dla nas „wiatru“ w Petersburgu, warto widzieć, jak bezmyślnie fabrykowane są takie tyrady, skoro tuż obok wręcz przeciwne znaleźć się mogą.

Skompromitowanie się policyi rosyjskiej i francuskiej. Tożsamość zaaresztowanego przez

---

z malachitu, zauważyłem nędzną budę z źle zbitych desek. Od tej pięknej fasady odbijała ona tak, jak wrzód od świeżej twarzy kobiecej. Książę, widząc moje zdziwienie, objaśnił mię: „Ta buda, to moje największe bogactwo... W niej to sprzedaję wódkę moim chłopom... Wszystko zboże, wszystkie kartofle z moich dóbr przechodzą przez nią, zamienione na alkohol“... I dodał wesoło: „Przybyłeś pan do kraju pijaków... A nikt pod tym względem nie dorówna moim chłopom... Zdarzają się także dni, że w moich dobrach wszyscy są pijani... To nawet, doprawdy ciekawe... A przytem, cóż pan chce?... Im więcej oni piją, tem ja się staję bogatszym“. Książę uchodzi za najliberalniejszego magnata. Nawet zrobił wiele dla swoich chłopów... Na dworze posądzają go o rewolucyjne przekonania... Jacyż więc są ci inni?

. . . .

Pewnego razu spostrzegliśmy, że w całym domu niema ani jednego naboju; odkrycie tem przykrzejsze, że nazajutrz miało się odbyć wielkie polowanie. Niepodobna było posyłać po proch do miasta, bardzo zresztą odległego, gdyż gwałtowna burza popsuła drogi. Rozpacz była ogólna.

— Cóż robić? — rzekł książę. — Udajmy się do arsenału... Może tam dostaniemy prochu.

— Jakto? — zawołałem zdumiony. — Arsenał sprzedaje proch?

— Ależ rozumie się, mój drogi. I proch, i strzelby, i armaty, czego tylko potrzeba.

Arsenał był oddalony o kilka kilometrów od pałacu. Udaliśmy się tam po śniadaniu.

Oficer dyżurny przyjął nas bardzo uprzejmie. Na zapytanie księcia usprawiedliwiał się:

— Jakże mi przykro! Dziś właśnie sprzedaliśmy tę trochę prochu, jaka nam jeszcze została.

— Jakto? A kartacze? A szrapnele?

— Puste, zupełnie puste...

— Ach, jakaż to szkoda!

Oficer pomyślał chwilkę.

— Może zresztą żołnierze mają jeszcze trochę nabojów.

— Niechże pan będzie łaskaw dowiedzieć się — prosił książę.

Oficer wyszedł. Po upływie kilku minut powrócił z żołnierzem, który niósł coś w rodzaju koszyka. Na dnie koszyka było około stu nabojów.

— Oto wszystko, co mamy — rzekł oficer. — Zechce pan wybaczyć.

Książę zapytał:

— Ile się za to należy?

— Dziesięć rubli.

— No, to trochę za drogo.

— Cóż robić, książę panie, przecież i nas to coś kosztuje.

A zwracając się do żołnierza, rozkazał:

— Zanieś te naboje do pałacu księcia Karagina.

Gdyśmy wracali, książę mi się zwierzył:

— Miły kraj, prawda? Mój drogi, mógłbyś kupić całą artyleryę naszego cara i wywieźć ją do Francyi...

Uśmiechnąłem się.

— Prawdopodobnie kosztowałoby to bardzo dużo.

A książę mi odpowiedział z całym spokojem:

— Och! jak kiedy!...

policyę francuską w Paryżu studenta Rosyanina została ostatecznie już stwierdzona. Rzekomy „nihilista“ okazał się zwykłym słuchaczem z Nancy, który na dni parę przybył do Paryża. Młody Rosyanin uniknął szczęśliwie skutków podchmielenia, które było bezpośrednim powodem dostania się przezeń do aresztu. Tajna policya rosyjska, przebywająca w Paryżu, spodziewała się wydania rzekomego nihilisty; z pewnością byłoby go to cichaczem spotkało, gdyby nie gadatliwość policyi, która dla reklamy rozkrzyczała rzecz całą po dziennikach, czem obudziła czujność prasy socyalistycznej; ta ostatnia zaprotestowała stanowczo przeciw tolerowaniu przez rząd działalności policyi rosyjskiej w Paryżu i usłużności względem tej policyi agentów p. Lepina. Prefekt policyi zmuszony został do bardziej dokładnego stwierdzenia tożsamości zaaresztowanego i do przekonania się, że raz jeszcze popełnił „une gaffe“ — zasypał się!

Ofiara krwawych dni majowych w Medyolanie. W tych dniach zmarł w Medyolanie po 6-letnich męczarniach Luigi Meda, któremu kula zraniła nogę w czasie krwawych dni majowych w r. 1898. Przypadkowa ofiara ślepej kuli, przeleżał Meda 14 miesięcy w szpitalu, był trzykrotnie operowany, wyszedł z szpitala kaleką, niezdolnym do pracy. W dodatku wytoczono mu proces, prawdopodobnie dla tego, że złośliwie kuli zaszedł w drogę. Uwolniony, zapadał ustawicznie z powodu źle dokonanej amputacyi, co wreszcie sprowadziło śmierć.

Strejk rolny w Szwecyi. W Skane (po niem.: Schonen), najbardziej rolniczym okręgu Szwecyi, trwa już od paru miesięcy strejk rolny. Obecnie, jak donosi „Franf. Ztg“, dwory, które się skartelowały i odmówiły wszelkim żądaniom robotników, rachując na to, że ich fundusz strejkowy jest względnie nieznaczny, zaczęły sprowadzać robotników polskich, co spór bardzo zaostrzyło.

Z rosyjskiej humorystyki wojennej. Korespondent „Prawit. Wiestnika“ ostatni swój artykuł rozpoczyna temi słowy:

„Umiejętnym i głęboko obmyślanym środkom, zarządzonym przez generała Kuropatkina, udało się zwabić nieprzyjaciela pod Liaojan i zmusić go do wzięcia tej miejscowości“ itd.

Inteligentnych czytelników musi mieć ten rosyjski organ urzędowy.

Tabaka rosyjska na Kazimierzu. Krakowskie władze skarbowe zarządziły onegdaj rewizyę na Kazimierzu za przemyconą w znacznej ilości tabaką rosyjską do Galicyi. Pierwsze ślady przemytnictwa okazać się miały w Wiedniu, gdzie aresztowano konduktora kolejowego, sprzedającego bardzo tanio paczki rosyjskiej tabaki. Przytrzymany wyjaśnił, że tabakę kupował w Krakowie i podał bliższe szczegóły o ukrywających się przed okiem władz magazynach tabacznych w Krakowie. Władza skarbowa prowadziła dochodzenie przez cały dzień; wynikiem było odnalezienie przeszło 300 paczek ukrytej tabaki rosyjskiej i aresztowanie Seliga Rosenberga i Henryka Spielvogla, przeciwko którym wdrożono śledztwo.

W sprawie przesyłek z Ameryki dowiadujemy się następujących szczegółów:

Sprawa znanej już czytelnikom naszym malwersacyi na poczcie krakowskiej w dziwny sposób przycichła.

Podobno, jak krążą pogłoski, urzędnik, podejrzany o popełnienie tych defraudacyj, cieszyć się miał wielkimi względami ze strony dyrekcyi.

Reklamacye, które wnoszono z powodu zaginionych listów, przechodziły podobno również przez jego ręce:

Dyrekcya poczt winna bezwarunkowo w sprawie śledztwa przeciw oficyałowi Landfriedowi złożyć stanowcze wyjaśnienie choćby tylko z tego powodu, iż cała ta sprawa, jak wspomnieliśmy, wywołuje w mieście różne komentarze.

Deszcze i wylewy. Z Wiednia telefonują: Od dwóch dni pada tu silny deszcz. Z prowincyi donoszą o wylewach.

Zjazd dermatologów. Z Berlina telegrafują: Na wczorajszem 7 posiedzeniu kongresu dermatologicznego wygłoszono kilka odczytów o raku i o leczeniu go nie sposobem chirurgicznym, ale zapomocą rozmaitych promieni, wypalania itd. Prof. Bergmann przedstawił 40 osób dawniej chorych na raka, które po dokonaniu przed paru laty operacyj, zostały wyleczone.

Kongres stenografów. W Monachium rozpoczął wczoraj obrady III międzynarodowy kongres stenografów.

ZAWIADOMIENIA.

— **Repertoar teatru miejskiego w Krakowie.**

Występy gościnne Wincentego Rapackiego:

Sobota 17 b. m.: „Gniazdo rodzinne“, sztuka w 4 aktach H. Sudermanna.

Niedziela 18 b. m.: „Kupiec wenecki“, komedya w 5 aktach W. Szekspira.

Wtorek 20 b. m.: „Nasi najserdeczniejsi“, komedya w 4 aktach Wiktoryna Sardou.

Czwartek 22 b. m.: „Dożywocie“, komedya w 3 aktach wierszem Aleksandra hr. Fredry.

— **Repertuar teatru ludowego w Krakowie.**

Sobota: „Dwór we Władkowicach“ Przybylskiego.

Niedziela po południu: „Karpaccy Górale“. — Wieczór: „Dla świętej ziemi“ Sewera.

— **Loterya gospodarcza** w Krakowie odbędzie się, jak już wspominaliśmy, w niedzielę 18 b. m. w ogrodzie strzeleckim, a w razie niepogody w sali strzeleckiej. Podczas loteryi przygrywać będzie orkiestra 13 pułku. Wieczorem park oświetli znany „ogniomistrz“ p. Mądrzykowski. Początek o godz. 2 po południu. Wstęp dla dorosłych 40 h. dla młodzieży 20 h.

— **Z Tow. „Bratniej pomocy“ słuch. politechniki lwowskiej** komunikują nam: Komisya informacyjna „Bratniej pomocy“ politechników ogłasza, że na 2-gi przygotowawczy kurs z geometryi wykreślnej i także kurs z rysunków odręcznych, zgłoszenia przyjmowane będą tylko do 2 października.

— **Z Towarzystwa wzajemnej pomocy U. U. J.** komunikują nam: Komisya informacyjna, utworzona w łonie Towarzystwa wzajemnej pomocy Uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, jak zwykle, tak i w tym roku poleca kwalifikowanych korepetytorów, przygotowujących do wszystkich egzaminów w Krakowie i na prowincyi, jak również rutynowanych pomocników biurowych.

Wobec ogromnej frekwencyi niezamożnej młodzieży na tutejszym Uniwersytecie, a przy szczupłych stosunkowo środkach materyalnej pomocy, jakimi rozporządza Towarzystwo, komisya informacyjna apeluje niniejszem do szerokich kół pt. rodziców, adwokatów, notaryuszy i szefów wszelakich biur z prośbą o zgłaszanie u niej wolnych zajęć.

Komisya informacyjna, prowadząc ścisłą kontrolę kwalifikacyi kolegów, mających korzystać z jej pośrednictwa, ręczy, że poleceni przez nią kandydaci odpowiedzą chlubnie wymaganym obowiązkom.

Adres łaskawych zgłoszeń: Komisya informacyjna Tow. wzaj. pom. U. U. J. w Krakowie, Dom akademicki, ul. Jabłowskich 8.

Z sali sądowej.

Wrześniowa kadencya sądu przysięgłych w Krakowie rozpoczęła się w czwartek rozprawą przeciw Edwardowi Swobodzie, b. egzekutorowi podatkowemu w Liszkach, o zbrodnię nadużycia władzy urzędowej, popełnioną w ten sposób, że przy ściąganiu podatków pobierał od stron więcej aniżeli się należało i że w ten sposób nadebrał od 84 osób kwotę 33 K 24 h.

Oskarżony przyznał się do winy, tłumacząc się jednak, iż uczynił to z tego powodu, by pokryć szkodę, którą poniósł na swoją niekorzyść przez kilkakrotne pomyłki w rachunkach.

Przysięgli wydali werdykt uwalniający oskarżonego.

Zabójstwo. Wczoraj odbyła się przed krakowską ławą przysięgłych rozprawa przeciw Franciszkowi Kościółkowi, kowalowi z Bielan, lat 23, stanu wolnego, oskarżonemu o zbrodnię zabójstwa z § 140 u. k. popełnionej na osobie Tomasza Suskiego z Bielan.

Według aktu oskarżenia dnia 27 marca 1904 wieczorem, przechodzili drogą w Bielanach Tomasz Suski, Mikołaj Kopta, Józef Kowalski i Ignacy Barański koło domu Fr. Kościółka. Przed domem stał oskarżony.

Przechodzący „wspomnieli w rozmowie o oskarżonym“, co mówili, nie pamiętają — słowa te jednak, z niewiadomego powodu wzburzyły Kościołka do tego stopnia, że oskarżony chwyciwszy siekierę, pobiegł za przechodzącymi i uderzył nią Suskiego w głowę, zadając mu ranę na $13^1/_2$ cm. długą, biegnącą od kości ciemieniowej, aż do zewnętrznego kąta prawego oka.

Suski, odwieziony następnego dnia do Krakowa, zmarł w szpitalu św. Łazarza dnia 28 kwietnia 1904, mimo zabiegów lekarskich.

Fr. Kościołek zeznał w śledztwie, że Suskiego uderzył, że zrobił to jednak w stanie pijanym, sprowokowany do bójki przez Suskiego.

Rozprawie przewodniczy radca dr. Muczkowski, oskarża zastępca prokuratora Obtułowicz, broni adwokat dr. Gleitzman.

Po przesłuchaniu kilku świadków, którzy zeznali, że oskarżony był w krytycznym dniu pijany i napadnięty przez Suskiego i towarzyszy, przewodniczący zamknął postępowanie dowodowe, zarządzając chwilową przerwę.

O godzinie 12, po przemówieniach prokuratora i obrońcy, postawił trybunał przysięgłym jedno pytanie główne w kierunku zabójstwa i dwa pytania dodatkowe: czy oskarżony był w chwili spełnienia zabójstwa pijany i drugie, czy dopuścił się zbrodni w stanie pijanym.

Na mocy werdyktu przysięgłych, którzy odpowiedzieli na pytanie główne 10 głosami tak, 2 nie, na drugie pytanie i trzecie 9 głosami tak a 3 nie, wydał trybunał po krótkiej naradzie wyrok, skazujący Kościołka za dopuszczenie się zbrodni z § 523 u. k. na 3 miesiące ciężkiego więzienia, obostrzonego postem i twardem łożem raz w miesiącu.

Obrońca zgłosił zażalenie nieważności, z powodu zbyt wysokiego wymiaru kary.

Odroczona rozprawa. Niedawno w tutejszym sądzie powiatowym karnym odbyła się rozprawa, wytoczona przez radcę miejskiego dra Hermana Seinfelda przeciw p. Antoniemu Perkowskiemu o obrazę czci. Sędzia wyrokujący skazał obwinionego na 3 dni aresztu. Od wyroku tego zgłosił zasądzony zasadnicze odwołanie, zaś oskarżyciel odwołanie od niskiego wymiaru kary. Rozprawa apelacyjna wyznaczona została na dzień wczorajszy, godz. 1 po południu. Ponieważ inne rozprawy trwały do godz. 4, wobec spóźnionej pory przewodniczący starszy radca Gutkowski ogłosił z urzędu odroczenie tej rozprawy na dni najbliższe.

Wojna rosyjsko-japońska.

Oblężenie Portu Artura.

Petersburg, 16 września. Rosyjska agencya telegraficzna donosi z Charbina dnia 15 b. m.: Oblężenie Portu Artura trwa w dalszym ciągu, aczkolwiek zachodzą dłuższe przerwy. Japończycy oszańcowują się przed twierdzą i silnie umacniają swe stanowiska przy cieśninie Kinczau-lan. „Wojska rosyjskie są dobrej myśli (?), żywność dostateczna“.

Londyn, 17 września. Biuro Reutera donosi z Czifu: Pewien Chińczyk, który opuścił Port Artura dnia 12 b. m., donosi, że Japończycy w czasie między 8 a 10 zajęli jeden fort na Wysokiej Górze, w odległości 2 mil na zachód od Góry Złotej, Japończycy usiłują obecnie forty podminować, robota ta jednak postępuje bardzo powoli naprzód.

Paryż, 17 września. Jak donosi londyński korespondent „Matina“, tamtejszy ambasador japoński oświadczył w rozmowie z nim, że mylnem jest zapatrywanie, iż Japonia nie będzie mogła tak długo walczyć, jak Rosya. Wojna może wyczerpać oba państwa, ale to z pewnością będzie straszniejszem dla Rosyi, niż dla Japonii. Japończycy ostatnimi czasy znacznie poprawili swe środki komunikacyjne i transportowe, co im obecnie bardzo wychodzi na korzyść przy marszu na północ.

Wkońcu oświadczył ambasador Hayassi: „Zrezygnowaliśmy z tego, by Port Artura zająć szturmem. Twierdza ta zostanie przez wygłodzenie zmuszoną do kapitulacyi. Naturalnie, że to dłużej potrwa, Gdybyśmy już zajęli Port Artura, tobyśmy uzyskali 50.000 żołnierzy do wzmocnienia armii północnej“.

Po pogromie armii rosyjskiej.

Londyn, 16 września. „Standard“ donosi z Szanghaju: W Liaojanie spokój. Otwarto giełdę. Japońskie banknoty wojenne chętnych znajdują nabywców. Wśród zdobyczy przypadło Japończykom 21 wagonów kolejowych z wielkimi zapasami. Japończycy pogrzebali 3.100 Rosyan. Z Mukdenu nie donoszą o żadnych ruchach.

Londyn, 16 września. Biuro Reutera donosi z Mukdenu: Paniki już nie ma. Armia rosyjska koncentruje się w Mukdenie i okolicy. Bank rosyjski otwarto na nowo. Że Japończycy korzystnej swej sytuacyi nie wyzyskali, odnieść należy do faktu, że „stracili 40.000 (?) ludzi w zabitych i rannych“, a nadto, ponieważ byli bardzo zmęczeni. W szpitalu Czerwonego krzyża leży 1.200 rannych.

Ofenzywa japońska?

Mukden, 17 września. (Biuro Reutera). Jak donoszą, japońskie wojska postępują z wschodu naprzód w kierunku Mukdenu. Silne oddziały rosyjskie stoją w pogotowiu do wystąpienia przeciw Japończykom.

Londyn, 17 września. Jak z Tokio donoszą, marszałek Oyama otrzymał rozkaz przejścia do ofenzywy, jeśli czuje się dość na siłach do tego. W razie, gdyby Rosyanie się cofnęli z Mukdenu, Oyama zamierza Rosyan dalej ścigać.

Londyn, 17 września. Kuroki zajął wszystkie punkty koło Jantai. Kuropatkin sądzi, że najbliższy atak japoński nastąpi dopiero w połowie października.

Londyn, 17 września. Biuro Reutera dowiaduje się via Tientsin z onegdaj, że Rosyanie jeszcze ciągle zajmują główną drogę Mukden-Sinmintun. Na prawym ich skrzydle stoi cały korpus armii nad rzeką Hun. Japończycy lądują ciągle posiłki w Niuczwangu, wysyłają broń i zapasy na porę zimową do miejscowości, położonych nad rzeką Liao.

Car do żołnierzy.

Berlin, 17 września. Kuropatkin odczytał wojsku następujący telegram cara:

Z pańskiego raportu o walkach pod Liaojanem poznałem, że nie było możliwem zatrzymanie tych pozycyj bez narażenia się na niebezpieczeństwo odcięcia. Odwrót całej armii wśród tak ciężkich warunków i na tak złych drogach bez strat w artyleryi, jest wybitnym czynem. Dziękuję panu i dzielnym żołnierzom za objawioną przytomność. Niech Bóg dalej pomaga. Podp.: Mikołaj.

Flota bałtycka.

Berlin, 17 września. Z Petersburga donoszą, że admirał Rożdestwienski zapadł na chorobę nerkową. W razie, gdyby stan jego zdrowia się nie polepszył, dowódcą floty bałtyckiej zostanie zamianowany wiceadmirał Birylew.

Trzy pancerniki wymagają większych napraw, które potrwają z 6 tygodni.

Paryż, 17 września. Jak donoszą z Petersburga, oczekują cara wkrótce w Libawie.

Japończycy na Korei.

Paryż, 17 września. „N. Y. Herald“ ogłasza w tutejszem wydaniu telegram z Seul z doniesieniem, iż Japończycy wkrótce mają rozpocząć budowę linii kolejowej Seul-Genzan. Koncesyi na budowę Japończycy nie potrzebują, ponieważ budowę tę przedsięwezmą ze względów strategicznych. Na Korei wkrótce już będzie w rękach japońskich wielka sieć kolejowa, której po zawarciu pokoju mogą użyć za pretekst do kontroli nad Koreą.

Warunki japońskie. (?).

Londyn, 17 września. Dzienniki tutejsze donoszą z Tokio, że odzywają się tam coraz częściej głosy występujące za zawarciem pokoju i zakończeniem wojny, która kosztuje Japonię dziennie przynajmniej 100.000 funtów szterlingów.

„Times“ porusza myśl, aby Francya i Niemcy z jednej, a Anglia i Ameryka z drugiej strony połączyły się i zawarły umowę, by nie dostarczać żadnej z stron wojujących pieniędzy, tak, aby w ten sposób uniemożliwić dalsze trwanie wojny.

„Daily Telegraph“ donosi, że japoński minister spraw zagranicznych wystosował do zagranicznych zastępców japońskich okólnik, w którym donosi, że w razie zwycięstwa Japonia zwróci Chinom Port Artura i półwysep Liaotuński i zażąda tylko, aby kolej mandżurska została postawioną pod nadzór międzynarodowego syndykatu, i by Rosya oddała Japonii wszystkie okręty wojenne, jakie się jeszcze w Azyi wschodniej będą znajdować i wypłaciła 100 milionów funtów odszkodowania wojennego.

Kopenhaga, 17 września. Biuro Reutera donosi: Kapitan japońskiej marynarki Takihana zwiedził w tych dniach kilka duńskich miast, jakoteż przylądek Skagen. Onegdaj wieczorem odjechał do Niemiec. Policya śledzi jego kroki.

TELEGRAMY.

Dostawa wagonów kolejowych.

Lwów, 16 września. „Gazeta lwowska“ donosi: Załatwiając wnioski prezydyum namiestnictwa, ministerstwo kolejowe w porozumieniu z ministerstwem skarbu oddało roboty około urządzeń dla służbowych i osobowych wozów kolei państwowych z szybko działającymi hamulcami o próżni powietrznej fabryce wagonów w Sanoku, a to w miarę przewidzianych w budżecie r. 1905 kredytów inwestycyjnych.

Obniżenie taryf przewozowych.

Wiedeń, 17 września. W najbliższych dniach w „Dzienniku rozp. kol.“ ukaże się ogłoszenie w sprawie rozmiarów obniżenia taryfy kolejowej dla przewozu paszy i podściółki. Ze względu na wynik ukończonych w tym przedmiocie przez ministerstwo rolnictwa dochodzeń, koleje państwowe i prywatne rozszerzają przyznane już ulgi w całej rozciągłości na obszary dotknięte klęską w Czechach, Galicyi, Morawach, Dolnej i Górnej Austryi, Śląsku, Dalmacyi, Pobrzeżu i w pewnej ilości okręgów Tyrolu.

Taryfa wyjątkowa dla kukurydzy, stosowana dotąd na liniach kolei prywatnych dla przesyłek ze stacyj w Styryi, Karyntyi, Krainie, Galicyi, Bukowinie i Węgrzech, obecnie będzie rozszerzoną także na wszystkie transporty wiedeńskie. Dalej została taryfa wyjątkowa w tym kierunku rozszerzoną, że także przy sprowadzaniu pół wagonu przyznaje się zniżkę.

Zniżka wynosi na kolejach prywatnych 15% według klasy *a*, na kolejach państwowych według klasy *c*.

Czyniąc zadość licznym życzeniom, ulgi taryfowe przyznane dotąd na kolejach państwowych w drodze zwrotów (Rückvergüttung), będą zastosowane także pod pewnymi warunkami na liniach lokalnych.

Paralelki polskie w Cieszynie.

Wiedeń, 17 września. „Wiener Ztg“ ogłasza: Minister wyznań i oświaty zamianował nauczyciela przy seminaryum nauczycielskiem w Czerniowcach, Ottona Żukowskiego, głównym nauczycielem w seminaryum nauczycielskiem w Cieszynie.

Bunt w więzieniach rosyjskich.

Mikołajewsk, 16 września. (Doniesienie rosyjskiej agencyi telegraficznej). Wczoraj przyszło w więzieniu do rozruchów z tego powodu, że „zarząd chciał przeszkodzić wykroczeniom jednego z więźniów“. Straż użyła broni; jeden więzień zabity, trzech rannych; jeden dozorca odniósł również rany.

Następca tronu włoskiego.

Rzym, 16 września. W Racconigi królowa Helena powiła syna. Otrzymał on imię: Humbert, książę Piemontu.

Zajście na uniwersytecie w Helsingforsie.

Kopenhaga, 16 września. Biuro Ristaua donosi z Helsingforsu: W uniwersytecie przyszło we wtorek przy uroczystości otwarcia roku szkolnego do zajścia. Po mowie roktora i mimo jego protestu dwóch studentów zaczęło odczytywać w języku fińskim i szwedzkim protest przeciw wydaleniu kilku profesorów uniwersytetu finlandzkiego. Rektor i kilku profesorów wyszło z sali, pozostali w niej studenci i kilku profesorów.

Studentom, którzy protest odczytywali, wytoczono dyscyplinarkę.

Londyn, 16 września. Ministerstwo wojny ogłasza zawiadomienie rządu perskiego do posła angielskiego w Teheranie, mocą którego zakazano udzielać koncesyj obcym poddanym, albo koncesyę wydzierżawiać, lub też przyjmować obcych poddanych za wspólników. Umowy z obcymi poddanymi rząd perski uważać będzie za nieważne.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Kraków. — W niedzielę 18 b. m. o godz. 10 rano odbędzie się w Związku stowarzyszeń robotniczych (Mały Rynek 6) **poufne zgromadzenie partyjne.**

Kraków. — W Stowarzyszeniu robotników stolarskich odbywają się co czwartek posiedzenia mężów zaufania. O liczny udział uprasza zarząd.

Stryj. — W lokalu grupy miejscowej kolejarzy pp. drowie Feuerstein i Lindenbaum udzielają członkom grupy i członkom stowarzyszenia robotniczego „Znicz“ co sobotę od godz. 8—9 wieczór bezpłatnej porady prawnej. Żądający porady prawnej muszą się wykazać kartą legitymacyjną odnośnego stowarzyszenia.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski. Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, (Telefon Nr. 510.